

Ks. Dariusz Iwański

Zawsze radośni

Wydawnictwo
bernardinum

PELPLIN 2022

© **Copyright by** ks. Dariusz Iwański, 2022

Recenzenci

ks. prof. dr hab. Dariusz Kotecki, UMK w Toruniu

ks. dr hab. Tomasz Tułodziecki, prof. UMK w Toruniu

Adiustacja i korekta

Mirosława Buczyńska

Layout

Michał Mierzejewski

Projekt okładki

ks. Dariusz Iwański

Wydawnictwo „Bernardinum” Sp. z o.o.

ul. Biskupa Dominika 11, 83-130 Pelplin

☎ 58 536 17 57, fax 58 536 17 26

✉ bernardinum@bernardinum.com.pl

🌐 www.bernardinum.com.pl

ISBN 978-83-8127-787-7

Druk i oprawa

Drukarnia Wydawnictwa „Bernardinum” Sp. z o.o., Pelplin

Spis treści

SKRÓTY	7
WSTĘP	9
1. Święty Paweł.....	11
2. „Moduł szczęścia”	13
3. Literatura motywacyjna	15
4. Założenia i metody	17
 Rozdział I. RADOŚĆ, CZYLI CO?	22
1. Emocje czy namiętności?.....	23
2. Definicja?	28
A. Emocje – angażujące	29
B. Emocje – responsywne.....	32
C. Emocje – nietrwale.....	34
3. Emocje w literaturze biblijnej	
i w nauczaniu starożytnych filozofów	38
A. Emocje i Stary Testament	39
B. Emocje i świat grecko-rzymski	45
C. Emocje i Nowy Testament	50

Rozdział II. RADOŚĆ MIMO WSZYSTKO	70
1. Chrześcijanie w Tesalonice	70
A. Miasto i misjonarze	71
B. „Nawracanie emocji”	75
2. 1 Tes 5,16 w strukturze Listu	81
A. Kontekst dalszy	82
B. Kontekst bliższy	86
C. Gatunek	88
3. Interpretacja 1 Tes 5,12–22	90
A. 1 Tes 5,12–13	91
B. 1 Tes 5,14–15	102
C. 1 Tes 5,16–18	126
a) Radość – 1 Tes 5,16	128
b) Modlitwa – 1 Tes 5,17	145
c) Dziękczynienie – 1 Tes 5,18	151
D. 1 Tes 5,19–20	158
E. 1 Tes 5,21–22	163
 ZAKOŃCZENIE	 183
1. Emocje dawniej i dziś	183
2. Powrót do źródeł	187
3. Pilnuj radości	192
 BIBLIOGRAFIA	 199
1. Teksty źródłowe	199
2. Pozostała literatura	200

WSTĘP

Czy wiesz, że są na świecie firmy, w których uśmiechanie się w pracy jest warunkiem utrzymania zatrudnienia? Szeffowie wychodzą z założenia, że uśmiechnięty pracownik to dobry pracownik – który dodatkowo przyciąga klientów. Taki, który nie uśmiecha się w pracy, jest antyreklamą dla firmy i toksyczny dla otoczenia. „Profesjonalny” uśmiech nie musi iść w parze z radosnym usposobieniem ducha, ale chyba naprawdę jest nam łatwiej zbliżyć się do osób rozpromienionych niż do tych o „skwaszonych” twarzach. Jeśli jest to prawdą w życiu codziennym, to na pewno dotyczy też życia duchowego. Już dzieci śpiewają, że „święty jest uśmiechnięty; nic nie potrzebuje – zawsze się raduje!” Każdy z nas intuicyjnie czuje, że smutny i przygnębiony duchowny nie jest w stanie przekonać do Ewangelii, która jest przecież Dobrą (czytaj: Radosną) Nowiną. Podobnie zresztą wierni świeccy nie zyskują na wiarygodności, jeśli swoją wiarę przeżywają bez widocznych dla innych

dobrych emocji. Stawka jest więc ogromna i jestem pewien, że najbardziej znany spośród ewangelizatorów – Paweł z Tarsu – dobrze wiedział, co mówi, kiedy domagał się radości od Tesaloniczan. Do członków tej młodej wspólnoty pisał w sposób niepozostawiający wątpliwości: „zawsze się radujcie!” (1 Tes 5,16).

Lektura pism Pawłowych zawsze przyprawia mnie o wypieki na twarzy. Obecny tam motyw radości niezwykle mnie interesuje i to od długiego już czasu¹. Jednocześnie zdanie z Pierwszego Listu do Tesaloniczan, które przytoczyłem wyżej, nie tylko mnie intrygowało, ale nawet „uwierało”. Już dawno nosiłem się z zamiarem napisania o nim książki. Po drodze jednak dużo się wydarzyło w moim życiu i to tak, że zupełnie straciłem radość pisania. Co więcej, radość w ogóle mnie opuściła. Był to dość długi okres – bo prawie dwóch lat. Potem wszystko – jak za dotknięciem Ducha Świętego – nagle odmieniło się na lepsze, tak że radosne „uskrzydlenie” stało się znowu moim nieodłącznym stanem. Mówię o tym żartobliwie, że „włączył mi się moduł szczęścia”.

Chwilę potem – niby znowu przypadkiem – zetknąłem się ze współczesną literaturą motywacyjną, głównie anglosaską. W krótkim czasie przeczytałem wiele książek z tej dziedziny i między innymi zauważyłem, że wspomniany wyżej motyw radości i szczęścia znajduje tam poczesne miejsce. Co więcej, w trakcie lektury od razu zwróciłem

uwagę, że wiele z zawartych tam rad już dawno znałem z kart Pisma Świętego. Byłbym nawet skłonny twierdzić, że wiedza, którą mówcy motywacyjni serwują swym słuchaczom i czytelnikom, w dużej mierze pochodzi z Biblii, tylko że owi mówcy nie mają tego świadomości. Pomyślałem, że byłoby ciekawe spotkać biblijną mądrość z tą mądrością serwowaną przez trenerów osobistego rozwoju w obecnej dobie, ale to pomysł na osobny projekt. Na ten moment chciałbym nieco bardziej uzasadnić moją potrzebę napisania poniższej książki, a także doprecyzować, czym się w niej zajmę.

1. Święty Paweł

Od kilku lat jestem wykładowcą Pisma Świętego na Wydziale Teologicznym Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu. Wśród przedmiotów, które wykładam, są między innymi Listy św. Pawła (*Corpus Paulinum*). Po wyłuszczeniu kluczowych zagadnień wstępnych przechodzę zawsze do szczegółowego omawiania wybranych fragmentów z siedmiu najważniejszych listów. Najstarszym znanym nam dziełem Pawła, a zarazem najstarszym pismem Nowego Testamentu, jest Pierwszy List do Tesaloniczan. Powstał on prawdopodobnie około roku 50/52 a.Ch.n. w Koryncie. Było to krótko po tym, kiedy Paweł założył Kościół w Tesalonice². Pod koniec Listu, w czwartym i piątym rozdziale, znajduje się piękny wywód, który powszechnie

uważany jest za parenezę, czyli zachętę³. Można by powiedzieć, że to taka mowa pokrzepiająca i motywująca zarazem. Autor przekazuje w niej, jak powinna wyglądać nowa wspólnota chrześcijańska i co powinno ją wyróżniać w świecie. Treści tam zawarte są na tyle uniwersalne, że i my dzisiaj możemy wziąć je sobie do serca. Na pewno warto mieć o nich wiedzę, by zobaczyć, jaką wizję Kościoła miał najbardziej wpływowy z Apostołów i w jakim stopniu udaje się ją nam dzisiaj realizować.

Nieodłącznym elementem Pawłowej wizji chrześcijańskiej wspólnoty jest radość. Paweł rzuca więc wyzwanie neofitom w Tesalonice, zalecając radość jako swoisty warunek do rozwoju wszystkich członków tego młodego Kościoła. Takie postawienie sprawy może zdumiewać i budzić niesmak. „Jak można zalecać komuś radość albo się jej domagać? To wprost nieludzkie!” – powiedzą sceptycy. Ale można też spojrzeć na sprawę z innej strony. Pawłowe naleganie ma właśnie w tle wiedzę o ludzkiej naturze – jest jakby wezwaniem do życia w zgodzie z nią. Dla niego radość jest faktycznie jednym z „ustawień fabrycznych” człowieka – tym, co Pan Bóg dla niego zaplanował. Nieludzkie byłoby więc raczej domagać się od kogoś, by wyrzekł się radości. Natomiast zalecać ją komuś, to wołać o powrót do normalności. Dlatego właśnie rzeczonemu wołaniu o radość towarzyszą słowa: „Taka jest wola Boża względem Was” (1 Tes 5,18). Wola Boża często kojarzy się z czymś

przykrym. Ktoś umiera, wydarza się jakieś nieszczęście i już gotowi jesteśmy skwitować wszystko słowami: „Bóg tak chciał” albo „Taka była wola nieba; z nią się zawsze zgadzać trzeba”. Czy umiemy mówić tak samo, kiedy zdarza się coś, co nas „uskrzydla”? Śmiem twierdzić, że wielu z nas nie będzie tego wiązać z wolą Bożą. Niektórzy nawet poczują się nieco winni w tych momentach „uskrzydlenia” – tak jakby chwile wzlotów i uniesień były wbrew temu, co Pan Bóg zaplanował dla nas. Chrześcijanin ma przecież brać krzyż i naśladować Jezusa, nieprawdaż? Niby tak, ale przecież sam Jezus powiedział, że wszystko to po to, aby Jego radość była w nas i aby była ona pełna (por. J 15,11). O co więc chodzi? Mamy być przygnieceni krzyżem, czy radośni niezależnie od niego (krzyża)? Na pewno jest tu coś, czego możemy się nauczyć. Myślę, że wiele wyjaśni się pod koniec niniejszej książki.

2. „Moduł szczęścia”

Drugim powodem, dla którego zdecydowałem się pisać o radości, jest mój osobisty stan ducha utrzymujący się od co najmniej dziesięciu miesięcy. Stało się to po dwóch ciężkich latach, u progu których usłyszałem od specjalisty, że najprawdopodobniej mam początki depresji. W tym czasie straciłem oboje rodziców, a wszystkim nam dała się we znaki przymusowa izolacja spowodowana chińskim wirusem. Niespodziewanie dla mnie samego, pod

koniec tego drugiego roku, poczułem, jak wprost fizycznie wypełnia mnie coś, czego nie można inaczej nazwać niż radością. Jakaż to była odmiana!

Była niedziela, godzina 13.30, początek lutego 2021 r. W miejscu, gdzie mieszkam – na Ranczo Króla Dawida w Łążyńce – odbywało się wówczas kolejne spotkanie z cyklu „Bursa i Przyjaciele”. To taki rodzaj cyklicznych spotkań towarzyskich z moimi dawnymi podopiecznymi z Bursy Akademickiej Caritas w Przysieku i ich rodzinami. Był piękny, mroźny dzień. Idealne warunki na kulig. Dom pełen ludzi. Ekscytacja ze spotkania udzielała się wszystkim. Wróciłem właśnie do domu po Mszy św. w kościele garnizonowym w Toruniu. Przede mną była kolejna Msza w pomieszczeniu zwanym Wieczernikiem – na poddaszu domu. Tym razem miała to być Msza koncelebrowana. Przewodniczyć miał mój dawny student Stanisław – obecnie młody prezbiter. Na chwilę przed rozpoczęciem tej Eucharystii poczułem nagle dziwny, ale przyjemny stan. Coś jakby dotyk niewidzialnej mocy. Być może podobny do tego, jakiego doświadczyła kobieta cierpiąca na krwotok, która stanęła na drodze Jezusa, kiedy Ten spieszył do umierającej córki Jaira (por. Łk 8,43–48). Włączył mi się „moduł szczęścia”.

Gdyby ktoś mnie wtedy zapytał, czemu zawdzięczam swoje radosne usposobienie, na pewno przypisałbym je temu cudownemu spotkaniu w gronie wyjątkowych dla

mnie ludzi. Najdziwniejsze było jednak to, że następnego dnia – już po wyjeździe gości – byłem wciąż tak samo radosny. Minęło kilka dni, a radości nie ubywało. Mijały tygodnie, a mój „moduł szczęścia” nie chciał się wyłączyć. Zrozumiałem, że dostałem niezwykley prezent. Tak mi było z tym dobrze, że obiecałem sobie, iż nikt ani nic mi tej radości nie odbierze. Stan ten utrzymuje się do dziś, a ja nie wiem, jak Bogu dziękować za tę cudowną odmianę losu. Pomyślałem więc, że może kiedyś byłoby dobrze napisać książkę o radości u św. Pawła i przy okazji dać świadectwo o tym, jak niesamowitymi drogami Bóg potrafi prowadzić. Przynajmniej tak mógłbym się choć trochę Bogu odwdziżyć. Na całe obszerne studium o radości u Pawła nie miałem jeszcze czasu, ale byłem pewien, że moje ulubione zdanie z radością w roli głównej z 1 Tes 5,16 nie może już dłużej czekać. Jednak ostateczny impuls do rozpoczęcia poniższego studium zrodził się pod wpływem literatury motywacyjnej, na którą niespodziewanie się natknąłem.

3. Literatura motywacyjna

Krótko po wspomnianym spotkaniu „Bursa i Przyjaciele” zupełnie przypadkiem – jeśli w ogóle istnieją przypadki – natrafiłem na kilka książek z dziedziny literatury motywacyjnej, rozwoju osobistego, a nawet przedsiębiorczości i psychologii pozytywnej. Jedna przeczytana książka stawała się pretekstem do sięgnięcia po następne dwie.

I tak w przeciągu kilku tygodni zapewniłem sobie lekturę tysięcy stron intrygujących tekstów. Jest to z gruntu świecka literatura przeznaczona dla ludzi zorientowanych na sukces w życiu prywatnym i zawodowym. Zdumiało mnie jednak, że nie brakuje w niej odniesień do Pisma Świętego. Znalazłem tam wiele kwestii, które do złudzenia przypominały mi treści rodem z biblijnych ksiąg mądrościowych, którymi od lat się zajmuję. Ciekawą cechą charakterystyczną tych ksiąg jest ich uniwersalizm i zainteresowanie człowiekiem, który funkcjonuje w całej sieci różnych relacji społecznych. Mędrcy starożytnego Izraela brzmią nierzadko jak współcześni eksperci od *savoir-vivre'u*, jak psychologowie rodziny albo trenerzy rozwoju osobistego.

Myślę, że odniesienia biblijne we wspomnianej współczesnej literaturze motywacyjnej są dwójakiego rodzaju: bezpośrednie powoływanie się na biblijne cytaty (rzadko), bądź nieuświadomione odwołania do rzeczy, które dawno w Biblii zostały opisane (o wiele częstsze). Mnie interesowały przede wszystkim treści związane z radością i dobrostanem wewnętrznym. W ujęciu jednej i drugiej literatury – te rzeczy można w sobie wypracować. Niniejsza książka skupia się generalnie na przekazie biblijnym, ale – jak to już wspomniałem – impuls do jej napisania pochodził z lektury tekstów ze zgoła innego kręgu. Pełen entuzjazmu zapraszam Cię więc, drogi Czytelniku, do wspólnej lektury wybranych fragmentów Pierwszego

Listu św. Pawła do Tesaloniczan. Chodzi głównie o 1 Tes 5,16 oraz sąsiadujące z nim wiersze. Zastrzegam przy tym, że nie roszczę sobie prawa do nieomyślności, a stawiane tu tezy są raczej zaproszeniem do dalszych rozmów niż dogmatycznym pouczeniem.

4. Założenia i metody

Powyżej określiłem, co mam zamiar zrobić i dlaczego, a teraz czas zapytać, jak to chcę osiągnąć. Muszę jednak najpierw zmierzyć się z ewentualną krytyką wyboru 1 Tes 5,16 na przedmiot rozważań radości u św. Pawła. Nie ukrywam, że wybór jest bardzo subiektywny. Jak wspomniałem wcześniej, tekst ten od dawna mnie intryguje i „uwiera”. Jednocześnie wiem, jaka krytyka może mnie spotkać za taki właśnie dobór treści do poniższych analiz. Pierwszy List do Tesaloniczan, mimo iż najstarszy spośród listów Pawła, uznawany jest za o wiele mniej znaczący pod względem teologicznym niż na przykład listy do Galatów czy do Rzymian. Jeśli tak, to po co analizować jakieś zagadnienie opisane akcydentalnie w początkowym – w domyśle jeszcze niedojrzałym – stadium aktywności epistolarnej Apostoła? Co więcej, List ten nie jest jakoś wybitnie przesycony tematem radości. Za taki uchodziłby przede wszystkim List do Filipian. Może więc trzeba by raczej wybrać teksty o radości z Listu do Kościoła w Filipii? Uznałem jednak, że kryterium chronologicznego pierwszeństwa jest dla mnie

ważniejsze. Interesuje mnie pierwszy impuls, pierwsze odczuwanie, jakie Paweł łączył z tematem radości. Być może jest prawdą, że na etapie powstawania 1 Tes nauczanie Pawła o radości nie było jeszcze bardzo głęboko przemyślane. Niemniej jednak spontaniczność i jednoczesna stanowczość, z jaką zaleca radość swym adresatom w Tesalonice, wydaje mi się nie do przecenienia.

Gdy chodzi o pozostałe założenia, to mam zamiar najpierw ogólnie odnieść się do zasadniczego fenomenu, któremu dedykowana jest ta książka – czyli emocji, jaką jest radość. W pierwszym rozdziale postaram się nakreślić tło różnego rodzaju wątków, które przydadzą się nam w dalszych analizach. Zacznę więc od emocji jako takiej. Okazuje się, że jest to pojęcie bardzo współczesne i nieznane starożytnym autorom. Posługiwanie się nim przy analizie tekstów starożytnych ma sens jedynie po wcześniejszych wyjaśnieniach i zastrzeżeniach. Po drugie, wyłuszczę kwestie, dzięki którym będzie można dookreślić fenomen, o którym mowa. Zacznę od wskazania na trzy charakterystyczne cechy: angażujący charakter, responsywność i trwałość⁴.

W trzeciej części pierwszego rozdziału nakreślę specyfikę kulturowo-historyczną, w której osadzone są księgi Biblii. Ma ona bezpośrednie przełożenie na studiowane teksty, w tym także teksty opisujące emocje. Niestety, musimy się przyzwyczaić do tego, że nasze analizy

przypominać będą nieco poruszanie się po omacku, gdyż nie wypracowano jeszcze jakiegś jednej spójnej metodologii, gdy chodzi o studium „zjawisk afektywnych” w Piśmie Świętym⁵. Niemniej jednak już w Starym Testamencie widać, jak bardzo autorzy liczą się z ludzkimi emocjami. Są one dla nich zjawiskiem, które ze wszech miar dotyczy ludzi wierzących. Na przykład bez radości trudno mówić o kulcie i uwielbieniu Jahwe, które to elementy są przecież kluczowe dla wiary Izraela. Pytaniem otwartym pozostaje kwestia różnicy pomiędzy starożytnym a obecnym podejściem do emocji w przeżywaniu religijności i kształtowaniu duchowości. Dla lektury Nowego Testamentu, a zwłaszcza jego części epistolarnej, niezwykle ważne będzie nakreślenie tła intelektualnego epoki. Kiedy św. Paweł pisze swoje listy do różnych Kościołów, to ma świadomość, że mentalność większości adresatów została w dużej mierze ukształtowana przez prądy umysłowe i filozoficzne świata grecko-rzymskiego. Musi uwzględnić tę perspektywę albo nie zostanie zrozumiany. Zakładam, że kiedy pisze on do nich o tym, co nazwalibyśmy emocjami, to nie czyni w tym względzie wyjątku. Postaram się zatem nakreślić tło takich pozabiblijnych poglądów, które Paweł musiał uwzględnić w swoim przekazie. W tej trzeciej części pierwszego rozdziału pokażę też przykłady opisów emocji w Nowym Testamencie i zwrócę uwagę na trudności, jakie mogą się pojawić w studium nad nimi.

W drugim rozdziale przejdę już wreszcie do analizy 1 Tes 5,16 i zawartego tam wezwania do radości. Poprzedzi to nakreślenie sytuacji i specyfiki Kościoła w Tesalonice. Następnie umieszczę rzeczony werset w kontekście bliższym i dalszym. Gdy chodzi o ten pierwszy, to będzie on szczególnie mocno eksponowany, gdyż owo wezwanie do radości jest osadzone w bloku 1 Tes 5,12–22. Uważam, że podane tam rady i zachęty są ze sobą mocno powiązane, a nawet są od siebie zależne. Dlatego moja analiza wiersza szesnastego przebiegać będzie w łączności ze studium całej perykopy 5,12–22. Wreszcie uwzględnię gatunek literacki tekstu, co nie jest bez znaczenia dla zrozumienia obecnych tam emocji.

Gdy chodzi o sposób analizy wybranych tekstów, to posłużę się najpierw metodą historyczno-krytyczną w zakresie ustalania kontekstu, gatunku i niuansów gramatycznych. Jednak dla pełniejszego obrazu uznałem za niezbędne odwołanie się również do metod literackich, wśród których analiza lingwistyczna (semiotyczna) będzie odgrywać najważniejszą rolę⁶. Muszę się też odnieść do stosowanej w tekście transkrypcji greckich wyrazów. Mój system zapisu greki odbiega znacząco od większości opracowań egzegetycznych. Będę tu stosował uproszczony, fonetyczny zapis. Robię tak dlatego, że zakładam, iż książka ta w dużej mierze trafi do „nie-egzegetów”. Chciałbym dać im trochę radości z czytania w obcym – i to

starożytnym – języku. Życzę wszystkim dobrej zabawy z „greką”.

Przypisy

- 1 Por. M.A. Elliott, *Faithful Feelings: Rethinking Emotion in the New Testament* (Grand Rapids: Kregel Academic&Professional, 2006), 172, zauważa, że w *Corpus Paulinum* odnotowano 40% użycia słowa „radość” w stosunku do całego Nowego Testamentu.
- 2 Ch.B. Puskas, *The Letters of Paul. An Introduction* (Good News Studies 25: A Michael Glazier Book; Collegeville–Minnesota: The Liturgical Press, 1993), 112.
- 3 Por. na przykład: A. Malherbe, “Exhortation in First Thessalonians”, w: *Light from the Gentiles: Hellenistic Philosophy and Early Christianity Collected Essays, 1959–2012*, by A.J. Malherbe, ed. C.R. Holladay et. al., t. I (Leiden–Boston, Brill, 2014), 167–185.
- 4 Por. A. Inselmann, “Emotions and Passions in the New Testament. Methodological Issues”, *BibInt* 24 (2016), 536–554 [542].
- 5 Por. ibidem, 537.
- 6 O metodach interpretacji Pisma Świętego w Kościele napisano wiele. Przywołam tu choćby trzy godne odnotowania publikacje: *Interpretacja Biblii w Kościele. Dokument Papieskiej Komisji Biblijnej z komentarzem biblistów polskich*, tłum. i red. R. Rubinkiewicz (RSB 4; Warszawa: Vocatio, 1999); W. Chrostowski, „Zarys metodologii biblistyki Nowego Testamentu”, *Studia Nauk Teologicznych* 2 (2007), 27–46; J. Czerski, „Interpretacja Tekstów Biblijnych w Liturgii”, *STVarsav* 49/1 (2011), 141–154.